

WSPOMNIENIE O INŻ. ZYGMUNCIE PUŁAWSKIM

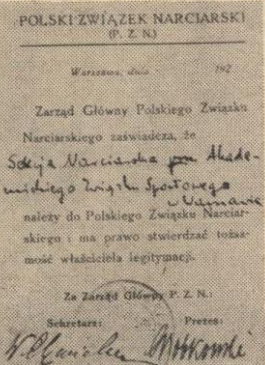
Konstruktor przy sterze

POLITECHNIKA Warszawska w latach dwudziestych była niewątpliwie siedliskiem myśli lotniczej. Pod okiem CZESŁAWA WITOSZYŃSKIEGO kształcili się umyśli znakomitych konstruktorów. W podziemiach uczelni budowano pierwsze typy RWD. W tychże murach tętniła życiem Sekcja Lotnicza Studentów Politechniki do której między innymi przyszli budowniczości skrzydeł — WIGURA, DRZEWIECKI, ROGALSKI i ZYGMUNT PUŁAWSKI.

Ten ostatni, krepki, muskularny brunet, o bystrym pogodnym spojrzeniu z Krzyżem Harcerskim w klapie kurki, przebywał w uczelni przez kilka lat. Jako młody student

zwrotności w locie. Po opuszczeniu Politechniki Warszawskiej i odbyciu praktyki we francuskich zakładach lotniczych Bregueta, powrócił Zygmuntem PUŁAWSKI do Państwowych Zakładów Lotniczych. I tu znalazł ponownie pole do popisu. Otrzymał samodzielne zadanie rozwiązania konstrukcji samolotu dla polskiego wojska.

Po dwóch latach mrowczej pracy samolot jego konstrukcji uleciał ku niebu. Był to pierwszy polski płatowiec pościgowy, całkowicie metalowy, o wygiętych jak u mewy skrzydłach — P-1. Tenże samolot w 1930 roku zwyciężył bezapelacyjnie na MIĘDZY-
NARODOWYM KONKURSIE SAMOLOTÓW MYSLIW-



Zygmunt Puławski był świetnym wioślarem, pływakiem i narciarzem...

utrzymywał się z korepetycji, pomagając przy tym rodzicom. Szedł przez życie z wielką wytrwałością, która była znakomitą cechą charakteru.

Wszystkim swoim poczynaniom tak w nauce jak i sporcie (był świetnym wioślarem i pływakiem) nadawał z reguły mordercze tempo. Podobnie było i z lataniem, którą to sztuce zdobył głównie podczas służby wojskowej. PUŁAWSKI nie lubił się cofać. Szukał zadowolenia we własnej twórczości i sportowych emocjach.

KONSTRUKTOROWI i lotnikowi o takim właśnie nastroju duchowym dane było zapłodnić naszą rzeczywistość lotniczą błyskawicą genialnej myśli, dzięki której na polskim niebie zaroilo się od wspaniałych, stalowych ptaków, o niebywałej

SKICH w Bukareszcie, pokonując maszyny angielskie, francuskie, holenderskie i czeskie. Licencjami późniejszymi samolotów tego wybitnego konstruktora zainteresowało się wiele krajów. Wystawiano je w wielu Salonach Lotniczych. Dążność Puławskiego do doskonalenia swych samolotów skłaniała do stosowania w nich silników o coraz to większej mocy. Jeden z nich wmontowano do dwumiejscowej, metalowej amfibii o układzie łodzi latającej. 31 marca 1931 r. amfibibia wzbila się w górę i podczas pierwszego zakrętu runęła w dół rozbijając się w pobliżu Placu Narutowicza w Warszawie, grzebiąc w swych szczątkach pilota, o którym pamięć żyje do dziś w sercach i umysłach, również naszej załogi.

K

KRONIKA ZWIĄZKOWA

Wpłynął dwutysięczny akces!

Stan osobowy Związku Zawodowego Pracowników WSK 8 marca br. osiągnął 2 tysiące członków. Do 10 bm. do zakładowej organizacji związkowej akces swój zgłosiło dalszych 118 osób.

Sprawnie przebiegają także wybory do władz wydziałowych kół związkowych. W ostatnim czasie przeprowadzono je w wielu komórkach organizacyjnych przedsiębiorstwa. Między innymi 3 marca wybrano wła-

dze w wydziałowym kole nr 16 w W-360 skupiającym 32 członków. Przewodniczącym został RYSZARD HUCZUK. Do zarządu koła weszli także: APOLONIA KOZŁOWSKA, TERESA PANECKA i MICHAŁ BASIUK. De-

legatami na Konferencję Zakładową zostali MIECZYSLAW DOROŻUK i ZDZISŁAW MARCINIAK. Z ramienia Komitetu Założycielskiego w zebnieniu wziął udział TADEUSZ DRAGAN. Spośród spraw poruszonych w dyskusji należy odnotować wnioski o rozpatrzenie możliwości obniżenia o-

(Dokończenie na str. 2)



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 11 (637)

17 marca 1983 r.

Cena 2 zł

„GŁOS” ROZMAWIA Z DYREKTOREM NACZELNYM

Wspólnie sprostamy problemom

9 MARCA UBIEGŁEGO ROKU STANOWISKO DYREKTORA NACZELNEGO WYTŹRNI OBJĄŁ PPLK MGR INŻ. ANDRZEJ ZEH.

MINIONE MIESIĄCE, TO OKRES DOBREJ PRACY CAŁEJ ZAŁOGI, ALE TAKŻE MOMENTY TRUDNE, WYMAGAJĄCE PODEJMOWANIA MNIEJ POPULARNYCH DECYZJI. TO RÓWNIEŻ CZAS SUBTELNEJ PRZEMIANY POSTAW I ZAANGAŻOWANIA, TO RÓWNIEŻ DOŚWIADCZENIA NA PRZYSZŁOŚĆ.

NIE BYŁO DOTYCHCZAS MOŻLIWOŚCI, Z RÓŻNYCH POWODÓW, BY DYREKTORA PRZEDSTAWIĆ PRACOWNIKOM ZAKŁADU, CZYTELNIKOM NASZEJ GAZETY. CZYNIMY TO DZISIAJ W FORMIE ROZMOWY.

red. — Panie dyrektorze, czy po roku pracy w zakładzie czuje się Pan świdniczaninem?

A. Zeh — Zaczynam chyba powoli oswajać się z tym mianem. Muszę powiedzieć, że ludzie są tu pracowici, zaangażowani i wyczerpani na krzywdę i niesprawiedliwość. Już z perspektywy roku mogę powiedzieć, że szybko znajdujemy wspólny język w rozwiązywaniu problemów Wytźrni i środowiska.

red. — Chciałbym podzielić się

z Panem pewną refleksją, która jak sądzę, nie jest obca znac-

styl zarządzania, odnosi się wrażenie, że Pan nie jest spragniony władzy, że Pan potrafi się tą władzą dzielić. Jakie są tego przyczyny?

A. Zeh — To wynika z mojego poglądu na sposób sprawowania władzy. Dyrektor — autokrata, który każdy problem zamyka mówiąc: „tak ma być” — wyręcza pozostałych ludzi w podejmowaniu decyzji i ponoszeniu za nie odpowiedzialności. Uważam, że należy wspólnie ustalać kierunki działania i koncepcje rozwiązywania problemów, ale później każdy powinien, w swoim



nej części pracowników. Dotychczas zakład miał szczęście do dyrektorów, którzy niezbyt chętnie dzielili się swoimi kompetencjami, należnymi temu stanowisku. Obecnie, obserwując aktualny

zakresie, załatwiać sprawy do końca, czując się odpowiedzialnym za efekty. Nie powinniśmy mieć miejsca sytuacji, gdy człowieka obarcza się odpowiedzialnością. (Dokończenie na str. 2)

SUKCES!



„Familijne” zdjęcie siatkarzy Avii po uzyskaniu awansu do I-szej ligi. Stoją u góry od lewej: Jacek Kamiński, Remigiusz Misztal, Mieczysław Rzędzicki, (trenerzy: Jan Krasnopolski i Jerzy Miszczuk), Konrad Dobrowolski, Sławomir Kurek, Dariusz Kurek. Siedzą od lewej: Waldemar Grzegorzczak, Marek Herda, Mariusz Semenik, Krzysztof Lemieszek i Leszek Sowiński. Fot. Waldemar Wawrzyszko

Komisja socjalna kończy pracę

Prawo do pracy, realizowane przez większość mieszkańców Świdnika i okolic w uspołecznionym zakładzie — WSK, wiązać należy automatycznie z prawem korzystania ze świadczeń przez wytwórnice usług socjalnych. Wypoczynek pracowników i jego rodziny, zdrowie, a także, uwypatnione zwłaszcza w ostatnim okresie, wpływające niekorzystnie na sytuację domową, a więc i zawodową — trudności rynkowe, nie są obojętne kierownictwu administracyjnemu i politycznemu.

W zakładzie od lat funkcjonuje dział socjalny, którego pracownicy etatowo zajmują się zaspokajaniem potrzeb socjalnych załogi. Gdyby owe potrzeby nie przekraczały możliwości ich zaspokojenia, sprawy nie urastałyby do rangi problemów. Niestety ciągle jeszcze zakład dysponuje zbyt małą ilością skierowań na wczasy, kolonie i do sanatoriów, nie dla wszystkich wystarcza mieszkań i miejsc w hotelach, ciągle zbyt skromne są fundusze dla najniższej uposażonych (Dokończenie na str. 2)

„GŁOS” ROMAWIA Z DYREKTOREM NACZELNYM

(Dokończenie ze str. 1)

nością bez wyposażenia jak w określone kompetencje, czy też władzę.

To co robię, w moim odczuciu, jest wyzwaniem ludzkiej inicjatywy.

Warunkiem zaangażowania jest świadomość uczestniczenia w określonym procesie, a zarządzanie jest tego bardzo wymownym przykładem.

red. — Niebawem grono Pana partnerów we współzrządzaniu poszerzy się o Radę Pracowniczą. Odradzając się ruch związkowy, liczny i już bliski wyborów władz zakładowych — też u pominięciu o swój udział w podejmowaniu pewnych decyzji. Jakże, Pana zdaniem, miejsce mogą zajmować w naszych konkretnych warunkach wymienieni wcześniej partnerzy?

A. Zeh — Uważam, że mają obecnie duże pole do działania —

cje — jednak rozwiązywanie tego problemu — znalezienie przy najmniej w miarę obiektywnych metod wartościowania pracy umysłowej i stworzenia systemu motywowania kadry do wydawnictwa pracy nie jest sprawą prostą. Jest to jedno z najważniejszych i najpilniejszych zadań do rozwiązania.

red. — Panie dyrektorze, jesteśmy teraz bardzo blisko takich pojęć jak stabilizacja załogi, stabilizacja zawodowa, która w zakładzie lotniczym ma bardzo ważne znaczenie. W tym względzie też jest trochę do zrobienia...

A. Zeh — Zastosowanie takich czy innych barier administracyjnych zmniejszających fluktuację niczego nie zmienia. Podstawą stabilizacji załogi jest stworzenie w przedsiębiorstwie takich warunków, by ludzie chcieli tutaj pracować, a szukanie szczęścia w drugorzędnych zakładach przestało się opłacać. Te warunki

miernie rozłożone na wszystkich pracowników. Ze strukturą zatrudnienia wiąże się również pojęcie kompetencji i fachowości, przy czym z reguły odnosi się je do stanowisk wyższych. Owszem — zwłaszcza tam powinny one występować ale nie zapomniemy, że każdy z nas w zakresie swoich obowiązków powinien być kompetentnym fachowcem, aby ktoś drugi za nas nie musiał pracować. W sumie to jest niedokrotnie przyczyna złej organizacji pracy i złej struktury zatrudnienia.

red. — Rozwój zakładu, może nawet jego przyszłość związana jest z będącym aktualnie w fazie prób śmigłowcem W-3. Czy z pierwszych lotów „Sokoła” widać już dość wyraźnie te perspektywy rozwoju?

A. Zeh — W zakresie śmigłowca W-3 nie może być niejasności. Jest on naszą przyszłością, musimy się zmobilizować i zro-

Wpłynął dwutysięczny akce

(Dokończenie ze str. 1)

plat za wczasy dla długoletnich członków związku. Sporo miejsca poświęcono także nie najlepszej organizacji pracy w wydziale 360. Nie-rytmiczne dostawy materiałów potrzebnych do produkcji często przyczyniają się do zachwiania rytmu pracy. Zdaniem związkowców, takie przypadki nie powinny mieć miejsca w całym zakładzie.

Tego dnia przeprowadzono także wybory w kole nr 44 liczącym 44 członków z działów ZDK, BM i BRS. W skład 6 osobowego zarządu weszli: REGINA BRZOZOWSKA której powierzono obowiązki przewodniczącej kole oraz TERESA KALBARCZYK, LEOKADIA POTARSKA, STANISŁAWA WOJCIECHOWSKA, HENRYK MARUŠZAK i WŁODZIMIERZ OLCHA. Natomiast na Konferencji Zakładowej działali też reprezentować będą HELENA SUCHANECKA, RADOSŁAW RUBAJ i JÓZEF SZCZEPANIAK. Obecny na zebraniu członek Komitetu Załogowego WIKTOR JARGIELLO odpowiadał na liczne pytania. Związkowcy z tego kolea domagają się przyznania im starej kotłowni, która po przeprowadzeniu prac adaptacyjnych, z powodzeniem może spełniać rolę placówki kulturalnej.

3 marca zebranie wyborcze zorganizowano również w kole nr 6 w BSO. Skupia ono 29 członków. Przewodniczącym został WŁADYSŁAW ŁOPUCKI. W zarządzie znaleźli się ponadto: JADWIGA MARECKA, WIE-

SLAW KOŚCICKI oraz EDWARD DZIEDZIURA i LECH MACIEWICZ, którzy reprezentowali BSO na Konferencji Zakładowej.

W piątek 4 bm. odbyło się nie wyborcze w kole nr 50 w le ZPM liczącym 9 członków. Wrazem Komitetu Załogowego znalazła JADWIGA SCIBIOR, przewodniczącą wybrano HANNOBOWSKĄ, której powierzono mandat na Konferencję Zakładową. W skład zarządu weszli: DAN MARKIEWICZ i WIESŁAW KURCZAK. Związkowcy skupieni w tym postulowali skrócenie wieku emtalnego dla pracowników zatrudnionych w WSK.

Wybory przeprowadzono także w kole nr 9 w dziale NKJ, liczącym 70 członków. 9 bm. na przewodniczącego kole wybrano LEONA NIBITOWSKIEGO. W 5 osobowym zarządzie znaleźli się ponadto: KOCHLIK, LUDWIKA SOCHA, SZARD KORSZEN i FRANCIS SIEWAK. Delegatami na Konferencję Zakładową zostali: JADWIGA SCIBIOR, ZYGMUNT GIRYLUK i FAN STEPIEN. Przedmiotem dyskusji w głównej mierze były tym razem sprawy dnia codziennego. Związkowcy z tego kolea postawili se, aby w każdy piątek po godzinie piętnastej oraz w wolne świąteczne kolejki dla uprzywilejowanych. Postulowali także, aby artykułów żywnościowych były skupowane ze związkami zawodowymi.

Wspólnie sprostamy problemom

zarówno związek zawodowy jak też Samorząd Pracowniczy. Chociaż związek reprezentuje zawsze interesy pracownika a samorząd raczej pracodawcy, ich funkcje i cele nie mogą się wzajemnie wykluczać, a raczej powinny się uzupełniać w tworzeniu dóbr a następnie ich podziale, gdyż trudno oczekiwać zmian w sytuacji materialnej pracowników, gdy finansne pracodawcy pozostawiają wiele do życzenia. Musimy wspólnie znaleźć przysłówki klucz do stałej poprawy sytuacji gospodarczej zakładu, a tym samym sytuacji materialnej pracowników. Myślę, że podstawowym warunkiem tej poprawy jest podnoszenie wydajności poprzez zwiększenie motywacji do pracy. Nie we wszystkich jeszcze grupach zawodowych aktualny system płac stymuluje pracowników do wydajnej pracy. Dotyczy to zwłaszcza kadry inżyniersko-technicznej, której pełne zaangażowanie jest niezbędne dla rozwoju zakładu i wzrostu stopy życiowej załogi.

red. — Ta grupa ludzi ma określone aspiracje, swoisty system wartościowania pracy. Czy te, obiektywne zresztą, racje są dostrzegane?

A. Zeh — Dostrzegamy te ra-

ki to nie tylko praca, płaca i sprawy socjalne, ale również stosunki międzyludzkie, które są ważnymi czynnikami tego co składa się na dobre samopoczucie pracownika i jego przywiązanie do zakładu.

red. — Z tych między innymi powodów wynikają różne nieporozumienia na styku produkcja — administracja, kierownik — pracownik itd., itd. Powiedziałbym, że panuje pewna atmosfera, w której dyskutuje się o wyższości jednych, mniejszej przydatności drugich. Jakże jest stanowisko Pana w tych kwestiach?

A. Zeh — Wyniki osiągnięte przez przedsiębiorstwo są efektem pracy całej załogi i wszystkich ogniw procesu wytwarzania są ważne. Oczywiście nie mamy idealnej organizacji pracy i stąd obciążenie pracowników nie zawsze jest jednakowe. Linia podziału nie przebiega jednak między pracownikami fizycznymi a umysłowymi, gdyż nawet w bezpośredniej produkcji napięcie norm nie jest jednakowe. Dlatego powinniśmy i będziemy doskonalić strukturę organizacyjną i strukturę zatrudnienia tak, aby napięcie pracy w przedsiębiorstwie było równo-

bić wszystko, aby od przyjętych terminów jego realizacji nie było żadnych odstępów.

red. — Jaki jest Pana stosunek do działalności pozaprodukcyjnej przedsiębiorstwa? Myślę tu między innymi o rozwoju bazy wypoczynkowej, rekreacji, sporcie wycieczkowym. Czy Pana zdaniem działalność ta jest obecnie, w warunkach dokładnego liczenia pieniędzy, potrzebna?

A. Zeh — Przeznaczenia środków pieniężnych na te cele nie można rozpatrywać tylko w kategorii dokładnego liczenia pieniędzy. Działalność ta, oprócz głównej funkcji jaką spełnia, stanowi między innymi naszą wizytówkę mówiącą kontrahentom, że wiążą się z dobrze prosperującą firmą — co stanowi rękojmię udanych kontraktów. Poza tym wszystko co robimy w zakresie rozwoju bazy wypoczynkowej robimy dla naszych pracowników i ich rodzin. Jest to szczególnie ważne i łatwo czytelne w naszych świadnictwach warunkach. Dlatego też uważam, że nam ta działalność się opłaca i że powinniśmy ją rozwijać i pogłębiać.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: J. Jurak

W 32 rocznicę powstania Obrony Cywilnej

Przełom lutego i marca jest okresem obchodów kilku rocznic. Jedną z nich to 32 rocznica powstania Obrony Cywilnej. Z tej okazji odbywają się liczne uroczystości, podczas których dokonuje się oceny dotychczasowego dorobku i wyróżnia aktywnie go twórców.

9 marca w sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie miało miejsce spotkanie zasłużonych dla OC z Wojewodą Lubelskim TADEUSZEM WILKIEM — Szefem Obrony Cywilnej Województwa. W czasie spotkania wręczono przyznane przez Ministra Obrony Narodowej srebrne i brązowe odznaki. Wśród wyróżnionych byli mieszkańcy Świdnika: WALEDEMAR PIELAK — z-ca dyr. Zespołu Szkół Technicznych i JAN PAJ-DZIŃSKI — z-ca Szefa Terenowej Komendy Obrony Cywilnej, którzy otrzymali brązowe odznaki. Wojewoda Lubelski — Szef Obrony Cywilnej Województwa, wyróżnił dyplomem uznania za właściwą realizację zadań obronnych z terenu Świdnika — Wytwórnictwo Sprzętu Komunikacyjnego oraz Powszechną Spółdzielnię Spożywców. Dyplomy dla wymienionych zakładów z rąk wojewody odebrali: RYSZARD LIPIŃOWIECKI — komendant Zakładowego Oddziału OC WSK i WIESŁAW FURMAN — komendant Zakładowej Grupy Obrony Cywilnej w PSS Świdnik.

W czasie uroczystości dyplomy

uznania Szefa Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej w Lublinie za zaangażowanie w pracach na rzecz OC otrzymali: Spółdzielnia Pracy Dzielnia Włókiennicza im. M. Fornalskiej, dyplom odebrał komendant ZG OC LUDOMIR ULIŃSKI oraz ZYGMUNT BIAŁAS z WSK — instruktor OC, MARIA DYZMA — szef służby medyczno-sanitarnej TOOC w Świdniku, JAN POKRYWA — komendant TOOC oraz STANISŁAW WĘCŁAWEK z Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Leonowie, współpracującego w zakresie OC ze Świdnikiem.

Wymienione tylko niektóre osiągnięcia w świdnickiej obronie cywilnej są wyrazem stałej troski instancji partyjnej miasta, która co roku podejmuje na swym posiedzeniu inspiratorskie działania w tym zakresie. Ważną rolę spełnia też organizatorskie i kierownicze działanie Szefa Obrony Cywilnej Naczelnika Miasta — Stanisława Kucharka oraz szeregu osób bezpośrednio zaangażowanych w umacnianie obronności: JULIANA RABEGO, RYSZARD LIPIŃOWIECKI, WALDEMAR PIELAK, KAZIMIERZA WOJTASZKA, ANNY PASTERNAK i wielu innych aktywistów.

Komisja socjalna kończy pracę

(Dokończenie ze str. 1)

pracowników, rencistów i emerytów. W takiej sytuacji na pierwszy plan wysuwa się sposób podziału dóbr, według podstawowego kryterium — sprawiedliwości społecznej. Zadania te były zawsze kompetencją związków zawodowych. W okresie zawieszania ich działalności, rozdzielnictwem i kontrolą zajmowała się i zajmuje społecznie powołana 23 stycznia 1982 roku komisja socjalna.

Działalność zgodnie z opracowanym programem — mówi przewodniczący komisji ANDRZEJ GUMIE-

NIAK. Dzieliłmy wczasy, kolonie i miejsca w sanatoriach. Przyznawaliśmy zapomogi. Kontrolowaliśmy ośrodki wczasowe i punkty zbiorowego żywienia. W sprawach mieszkaniowych, nasi członkowie przyjmowali interesantów w każdy wtorek po 15-tej. Interweniowaliśmy również w wielu pojedynczych sprawach.

Uzycie czasu przeszłego w wypowiedzi przewodniczącego komisji jest uzasadnione. Już wkrótce, 31 marca, kończy się kadencja komisji. Rozwiązanie trudnych problemów socjalnych wraca ponownie w ręce związków zawodowych.

e.u.

Wymowne cyfry

W 1982 roku w WSK, ZBR i Zakładzie w Tomaszowie wydarzyło się 196 wypadków przy pracy. W tym 130 powodujących ponad 128 dni niezdolności do pracy, 2 ciężkie uszkodzenia ciała i 5 — śmiertelnych. Liczba dni niezdolności do pracy — 4390.

Takimi danymi zaczyna się informacja o „Stanie bezpieczeństwa, higieny i warunków pracy za 1982 rok”, opracowana przez służbę BHP. Ilość wypadków w stosunku do 1981 roku wzrosła o 50%. Cyfry są bardzo wymowne i jak sądzę przekonywujące, że z przestrzeganiem przepisów bezpieczeństwa pracy, jesteśmy na „balkonie”. Jedynie w ZBR nastąpiła obniżka ilości wypadków przy pracy o 71%. Tylko jaka to pociecha, jeżeli nadal, choć w zmniejszonej ilości — występują.

Najwięcej wypadków było w dziale Głównego Mechanika — 17. W W-300 — 13. W-560 — 12, W-580 — 11 (w tym 4 śmiertelne), w HM — 10 i W-360 — 8.

Przyczyn wypadków to:

♦ zły stan urządzeń techniczno-produkcyjnych (ukryte wady materiałowe, wady konstrukcyjne, niesprawne przyrządy i narzędzia, wadliwe osłony, brak urządzeń zabezpieczających, wadliwe ustrojenie maszyn).

♦ nieprawidłowa organizacja stanowisk pracy (nagromadzenie zbędnych materiałów, przekraczanie niesprawnej technicznie obrabiarki, nieodpowiedni stos pomocy przy pily tarce, nieodpowiednie narzędzia).

♦ brak przeszkolenia w zawodzie i zakresie bhp.

♦ wadliwa organizacja pracy (niewłaściwe usuwanie wiórow i opiłków, niewłaściwie prowadzone prace, brak koordynacji przy pracach zespołowych).

♦ nieprzestrzeganie przepisów struktury (nieostrożność osłon lub osłanianie osłon niewłaściwych, przestrzeganie przepisów drogowo stosowanie narzędzi niezgodnie z technologią, samowolne wykonywanie prac).

♦ nieuwaga i niezachowanie ostrożności przez poszkodowanych (niebezpieczne poruszanie się w strefie zagrożenia, uderzenie ręką w twardy przedmiot, wgniecenie, dotknięcie ręką do wirujących szlifarskiej lub freza, wgniecenia na drodze, oparzenia, przycięcia palca).

Należy zatrzymać się przy omówieniu pracy. Spośród ogólnej liczby ponad 350 stanowisk roboczych wydzielanych produkcji podstawowej pomocniczej, jest część, na której występują uciążliwości, szkody i zagrożenia środowiska pracy. W 1500 pracowników narażonych jest na hałas, 1200 nie posiada ciwego oświetlenia stanowiska, ponad 800 narażonych jest na mienienie jonizujące, elektryczne, wilgotność, ultradźwięki — na wibrację, 500 — pracujących w gorącym klimacie, 1000 narażonych jest na nadmierny silek fizyczny.

Problem są też choroby zawodowe. W 1982 roku zanotowano przypadków zachorowań. Najwięcej stanowisk choroby narządów ruchu, a także choroby skóry — woleane środkami chemicznymi, choroby układu krążenia, przewlekłe choroby. Likwidacja przyczyn tych chorób wymaga zmiany technologii, racjonalizacji narzędzi, podgrzewanie żelaznego powietrza, wyciążanie, wyciążanie, wyciążanie itp.

Plan poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w 1983 zawierał 51 zadań. 29 — wykonano, 1 — 6 przesunięto.

(Dokończenie na str. 3)

Przykład marnotrawstwa

Zaalarmowani w ubiegłą środę przez pracowników działu TT udaliśmy się w pobliże wydzieliska 330, gdzie zastaliśmy kolejny przykład marnotrawstwa. Na betonowej płycie leżały rozłożone zepsute artykuły żywnościowe. Dokładnie je spisaliśmy. Były to: 21/4 karkasa sera myśliwskiego, kilka porcji ryby po grecku w papierze, marmolada w napoczętym opakowaniu, 6 piecudek w porcji poledwicy w folii, 12 paczek i kostka pasztetu (ok. 3 kg) w papierze.

Nie po raz pierwszy w gazetach pokazujemy ludzką beczność. Do tej pory kończyło się pokazaniem. Tym razem zdecydować do sprawców, którzy dać po ostatnim przykładzie, zali nie lada wyrachowanie, nując zepsute artykuły na podnoszący obok stoła kontem śmiecie. Mamy nadzieję, że w szukaniach znajdziemy sojuszników.

wie nic

Wybrałem pracę z komputerem

Programista inż. **ANDRZEJ NOWAKOWSKI** związany jest z zakładem od 1973 roku. Podjął pracę po ukończeniu Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Bydgoszczy. Kiedy po raz pierwszy znalazłem się w WSK — mówi inż. Andrzej Nowakowski — zaproszono mnie do pracy w dwóch wydziałach: TM i W-330. Bez zastanowienia wybrałem wydział obrabiarek sterowanych numerycznie.

— Czy od pierwszych dni pracowałem na stanowisku programisty?

— Zanim zostałem programistą, wykonywałem różne prace, tematycznie związane z moim obecnym zawodem, ale nie zawsze tak odpowiedzialne. Przez prawie trzy miesiące pracowałem jako operator i ustawiaacz, później na stanowisku technologa. Było to praktyczne zapoznanie z warsztatem — doskonała szkoła dla każdego młodego inżyniera. U technologów nauczyłem się o pracy w procesach technologicznych i ręcznego programowania obrabiarek sterowanych numerycznie. Już wtedy przymierzałem się do

— Zawsze chętnie włączałem się do różnych rodzajów przedsięwzięć prowadzących do unowocześnienia procesu wytwarzania. W 1978 r. wspólnie z pracownikami z Politechniki Warszawskiej wprowadziliśmy system programowania APT, który jest szeroko stosowany w przemyśle lotniczym na Zachodzie. Mniej więcej w tym samym czasie sprowadzono do nas partię zestawów minikomputerowych z Włoch. I w zasadzie od tego czasu można mówić o pełnej automatyzacji technicznego przygotowania produkcji. Obecnie mamy już w zakładzie ponad 100 obrabiarek, do których posiadamy oprogramowanie komputerowe umożliwiający automatyzację prac inżynierskich związanych z eksploatacją tych maszyn. Chciałem jednak zaznaczyć, że osiągnięcie obecnego poziomu stało się możliwe dzięki kolektywnej pracy całego zespołu fachowców, zatrudnionych w naszym dziale. Obecnie pracuję w nim wielu młodych, zdolnych ludzi, którzy z powodzeniem radzą sobie z nowoczesnymi rozwiązaniami technicznymi.



wprowadzenia w naszym dziale automatyzacji prac inżynierskich. Duży wpływ na moją osobowość zawodową wywarł ówczesny szef tego wydziału inż. **STANISŁAW PASKO**, który zaszczepił we mnie zainteresowanie komputerizacją tych prac. — Czy może pan pochwalić się jakimiś osiągnięciami w swojej pracy? — Pochwalić — to wielkie słowo. Robię po prostu to, co do mnie należy. Niemniej jednak zawsze staram się być tam, gdzie robi się coś nowego. Kiedy 8 lat temu, przy udziale specjalistów z Politechniki Wrocławskiej, w WSK wdrożono system automatycznego programowania obrabiarek, powszechnie znanego pod nazwą NEL i pracującego na komputerze Odra, zajmowałem się adaptacją tego systemu dla potrzeb zakładu.

Nie będę tu mówił o szczegółach, ponieważ są to rzeczy dość skomplikowane, i może nie dla każdego interesujące. Mówiąc jednak o tym co działo się tu kilka lat temu, konieczne jest przypomnienie, choćby w kilku słowach, historii naszej działalności. Nie jestem bowiem przekonany, czy wszyscy o tym wiedzą, że w WSK już równo 20 lat temu zajmowano się tematyką programowania i wdrażania techniki numerycznej. W 1964 roku nasi specjaliści wspólnie z Instytutem Elektroniki w Międzyzdrojach rozpoczęli budowę pierwszą polską obrabiarkę ze sterowaniem numerycznym ciągłym. Przez kilka lat maszyna ta była eksploatowana w naszym przedsiębiorstwie. Takiej obrabiarki nie posiadał wtedy żaden zakład w całym kraju. Mamy więc czym się pochwycić.

Po tym sukcesie nasi specjaliści nie spoczęli na laurach. W 5 lat później, trzyosobowa grupa pracowników zajmowała się wdrażaniem do produkcji obrabiarek sterowanych programowo-sekwencyjnie. W 1971 r., czyli w rok po zawiązaniu się sekcji programowania, w wytwórni powstał Branżowy Ośrodek Obrabiarek Sterowanych Numerycznie. Kiedy więc ja podejmowałem pracę, zastałem już niezłe przygotowane pole do działania.

— Ale pan również był świadkiem wielu modernizacji i rozwiązań technicznych?

— Dzięki temu, że rozmowa. AŁ

z miasta:

Działalność związków w mieście

W ŚWIDNIKU DZIAŁALNOŚĆ STATUTOWĄ ROZPOCZĄŁ ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA. ZAREJESTROWANY ZOSTAŁ W SA-
DZIE 18 STYCZNIA BR. ZWIĄZEK SKUPIA PRACOWNIKÓW PRZEDSZKOLI, SZKÓŁ PODSTAWOWYCH, LICEUM OGÓLNO-KSZTAŁCĄCEGO, ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ nr 1, ZESPOŁU SZKÓŁ TECHNICZNYCH, PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ, PORADNI WYCHOWAWCZO-ZAWODOWEJ ORAZ EMERYTÓW I RENCISTÓW TYCH PŁACOWEK. DO ZWIĄZKU NALEŻĄ TAKŻE PRACOWNICY ADMINISTRACJI I OŚWIATY W MIEŚCIE.

21 lutego br. odbyła się Konferencja, na której wybrano Zarząd ZNP. W jego skład weszło 14 osób, do Komisji Rewizyjnej — 3 osoby, do Sądu Koleżeńskiego — także 3. Wybrano też Społecznego Inspektora Pracy.

Na posiedzeniu Zarządu 3 marca br. wybrano 8-osobowe Prezydium. Aktualnie obowiązki prezesa pełni Wanda Kozak, zastępcami są: Edward Wiśniewski i Władysław Świąt, a sekretarzem

— Danuta Lichota. Członkiem zarządu do spraw finansowych jest Halina Pietrzyk. Obowiązki przewodniczących komisji pełnią: programowej — Sabina Władzińska, kulturalno-oświatowej — Marek Polański i socjalno-bytowej — Bronisława Jasota. Na tym zebraniu dokonano podziału organizacyjnego na 11 ognisk związkowych. W tej chwili najważniejszą sprawą są wybory w tych ogniskach. Termin zakończenia kampanii przewidywany

jest na koniec marca. Na 14 marca zapowiadane jest spotkanie z emerytami, gdyż przy Zarządzie utworzona została sekcja emerytów i pracowników administracji i obsługi.

Od 30 grudnia ubiegłego roku działa Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nadleśnictwa w Świdniku. Przewodniczącym jest Bolesław Wawrzczak, zastępcą — Andrzej Bondyra, a sekretarzem — Bożena Gałka.

W poniedziałek, 7 marca br. zarejestrowany został Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku. Do momentu wyborów Zarządu, a nastąpi to jeszcze w tym miesiącu, obowiązki przewodniczącego pełni Czesław Kossowski.

Rozpocznę działalność

W Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Grupa Inicjatywna złożyła dokumenty w Sądzie i oczekuje na rejestrację związku.

Do złożenia dokumentów przygotowują się Grupy Inicjatywne w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i w Zakładzie Wyrobów z Tworzyw Sztucznych. W tych zakładach aktualnie trwają prace nad opracowaniem statutu.

as

FELIETON

Pótrocze, wywiadówki, skóra po równo cierpieć rodzicom i dzieciom, choć powody w obu przypadkach są zupełnie inne. Wbrew temu o co podejrzewają nas dzieci, większość z nas nie przepada za tego typu uroczystościami, no oczywiście z matymi wyjątkami.

Ci jednak z zasady zajmują pierwsze ławki, z zadowoleniem słuchając pochwał dla siebie, natomiast z dezaprobatą kłując głowami na uwagi, które ich dzieci nie dotyczą.

Ostatnio na jednej z takich uroczystości z niecierpliwością oczekiwałam na małą kartkę, od której zależało popołudnie mojego dziecka.

Moje rozmyślenia przerwał szkolny radiowęzeł, w którym jedna pani zapowiedziała drugą panią magister, oraz temat pogadanki, który zebrani w klasach, szanowni rodzice, wysłuchają. Gdy z malej skrzyńki płynął doświadek na temat rodzajów nerwicy, przeróżnych współzależności między układem somatycznym a urogętywnym i jeszcze inne, mało znane przeciętnemu rodzicowi zagadnienia, miejsce mojego zniecierliwienia zajmował zaczęła radosna ciekawość.

Padło tyle rewelacyjnych dla mnie, nie pedagoga, studiów i pouczeń, których nigdy nie zastosuję w stosunku do swojego dziecka i państwa nie radzę.

Pani magister radiła by u dzieci wrażliwych, pobudliwych, skłonnych do nerwicy (a takich mamy aż 85%), tłumaczyć, wyciszać emocje i uczucia. Jak to ro-

bić? Na ile wyciszać te emocje?

Tego nie ustyszałam. Natomiast, pani radiła by placzącemu nad książką czy filmem dziecku tłumaczyć, wyjaśniać. Lecz co — pozostało zagadką. Może, że tymi wszystkimi bzdurami wymyślonymi przez reżysera czy autora, głowny sobie zauraczać nie trzeba. Czy znaczy to, że placzącą nad losem osieroconej Basi z „Awantury o Basie” córecie mam pocieszać, by się tą śmiercią nie przejmowała, dalej książka jest wesela. Mnie pani na to nie namówi. Jak rzyć przy książce to dobrze, tak było i być powinno, bo po

warunki, hodujemy kruche, nieodporne, wymagające specjalnych warunków, roślinki.

Pozostawiając dzisiejszym dzieciom tylko naukę, trudno im zrozumieć, że z tego obowiązku jak i z innych, zwolnić ich nie chcemy. Chciałabym jeszcze zapytać czy siedząc w kawiarniach, z kleszonkowym przyprowadzającym o zawrót głowy, bledne pijące alkohol 13-latkowie to wynik znerwicowania czy zbytniego pobłażania? Czy może wynik braku egzekwowania podstawowych obowiązków?

Konieczne spory z nieznanym głosem z „roztłóśni szkolnej” doświadam do wniosku, że wykład prowadzony przez radiowęzeł o prócz głównej wady — braku możliwości zadania kilku zasadniczych pytań prowadzącemu, ma wiele zalet. Świadczą, co tu dużo gadać, o postępie i nowoczesności. Znacznie oszczędza czas prelegenta załatwiający jednocześnie problem zadany, szeroko rozumianej pracy na polu szkoły — rodzice, rodzice — szkoła. Podejrzewam nawet, że jest ten sposób pracy wynikiem reformy gospodarczej. Jeden wykład dla wszystkich klas od 1-4, drugi od 4-8, rachunek prosty, kto by się oparł takiej kalkulacji? Ponadto, gdy wykład jest nieciekawym, można go jak radio — wyłączyć. Niestety, nie było odważnych, choć chętnych wielu. Powód prosty — wyobraźnia. Mało kto jest jej pozbawiony, to też wykładu wysłuchaliśmy wszyscy w skupieniu.

1.

Dlaczego mamusia gryzie czajnik

to są te książki. Skutki innego pojmowania tej prawdy są aż nadto widoczne. Bo tłumione w 10 roku życia współczucie, wrażliwość na krzywdę i ból odrodziło u 20-letniej, twardej jak kamień, niewrażliwej, bo tak wychowanej, dorosłej panny jest mało realne.

Druga rewelacja, o której usłyszałam, to wygórowane żądania, które stawiamy dzieciom i zbyt silna osobowość matki przygniatająca dziecko, czyniąc je nerwowym.

A jakim to niezwykłym wymaganiem nie mogą sprostać nasze dzieci? Wyręczając je prawie we wszystkich obowiązkach, zapewniając dobre

ZST ogłasza zapisy na rok 1983/84

4. TECHNIKUM MECHANICZNE MŁODZIEŻOWE 3-letnie po Zasadniczej Szkole Zawodowej, kształcące w specjalności:

♦ budowa płatowców i śmigłowców.

Kandydaci przyjmowani są na pod-

stawie wyników egzaminu wstępnego z języka polskiego, matematyki i fizyki.

Wymagane dokumenty

♦ świadectwo ukończenia ZSZ,

Wymowne cyfry

(dokończenie ze str. 3)
alizacji w 1983 roku, a 5 zadań nie zrealizowano.

Plan poprawy warunków pracy na 1983 rok, obejmuje 61 zadań, z tego 12 przewidziano do zakończenia realizacji w 1984 roku. Plan obejmuje także zadania, które nie mogły być włączone od szeregu lat z powodu braku rozwiązań technicznych, trudności rozpatrzeniowych oraz braku mocy przerobowych. Główne cele przedstawione w planie to:

— zmniejszenie zapylenia do granic NDN,

— ograniczenie do granic NDS substancji szkodliwych,

— ograniczenie intensywności hałasu,

— zmniejszenie parametrów wibracji.

Wykonanie zaplanowanych zadań zmniejszy zagrożenie wypadkowe i uciążliwość pracy. Nie spowoduje natomiast automatycznego zmniejszenia liczby wypadków. Będzie to zależało tylko od pracowników. Nawet nie mogą zakazy i kontrole, gdy do problemu bezpieczeństwa będziemy podchodzić tak jak obecnie.

A.S.

♦ odpis ocen za I semestr w klasie III ZSZ,

♦ zyciorys,

♦ 2 fotografie,

♦ świadectwo zdrowia.

5. POLICEALNE STUDIUM MECHANICZNE MŁODZIEŻOWE dla kandydatów po Liceum Ogólnokształcącym, kształcące w zawodach:

♦ technik elektryk — specjalność elektromechanika ogólna (2-letnie),

♦ galvanizer-hartownik (roczne).

Kandydaci przyjmowani są na podstawie wyników egzaminu z matematyki i fizyki (technik elektryk) lub matematyki i chemii (galwanizer-hartownik).

Wymagane dokumenty

♦ świadectwo dojrzałości lub świadectwo ukończenia LO,

♦ zyciorys,

♦ 3 fotografie,

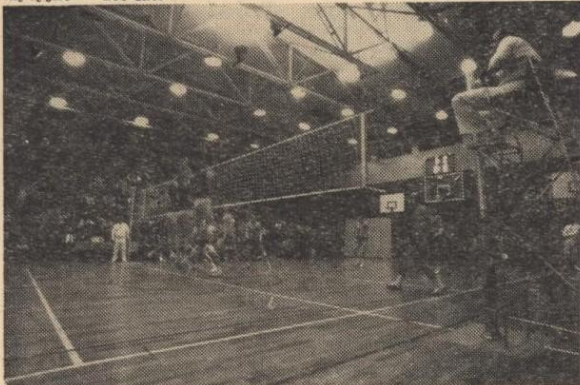
♦ zaświadczenie lekarskie stwierdzające przydatność do zawodu.

(Dokończenie w numerze następnym)

SIATKARZE AVII W EKSTRAKLASIE

Zmęczeni ale szczęśliwi!

Kibice oglądający 5 marca mecz Avii z Górnikiem Kazimierz długo nie zapomną jego epilogu. Świdniczanie wygrali 3:2 ale napracowali się co niemiara. Siatkarze nasi schodzili z parkietu do szatni mocno zmęczeni, ale twarze ich promieniały z radości. Pozdrawiali widzów uśmiechami i podniesionymi rękami... Nazajutrz wygrali 3:0 i stało się! Wrócili do ekstraklasy. Kibice odśpiewali im tradycyjnie — 100 lat!



Ligowe ostatki Avia-Górník Kazimierz 3:2, 3:0.

Droga do sukcesu

Po niepowodzeniach drużyny w roku ubiegłym postępowanie trenera Jerzego Miszczuka było bardzo ostrożne. Z zeszłorocznej drużyny ubyłoby 4 graczy — Blicharski, Gagacki, Mazurek i Zachciał. Kilku zawodników trapiły kontuzje. Odbudowa zespołu natrafiała na duże trudności. Stare porzekadło mówi jednak, że... nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Po występach w Jugosławii wrócił do

drużyny Mieczysław Rzedzicki, z Hutnika Kraków przybył Remigiusz Misztal, do zespołu „dopasował” idealnie Konrad Dobrowolski. I stało się to, czego mało kto oczekiwał. Przebudowany w ciągu kilku miesięcy zespół Avii zdecydował się na jedno. Być, albo nie być w I lidze.

Nowa kadra siatkarzy złożona z młodych, wysokich i utalentowanych zawodników dopięła swego.

Mówią trenerzy

JERZY MISZCZUK — Początki pracy z przebudowanym zespołem były dosyć trudne. Dziś jest zupełnie inaczej. Awansowaliśmy do ekstraklasy, wiele przy tym radości, wzruszeń. Pół roku temu byliśmy dalecy od sukcesu. Najbardziej denerwowałem się w Mielcu. Jeżeli wygramy choć jeden mecz — mówiłem zawodnikom w

kręciłem z niedowierzaniem głowami. Od dawna nie widzieliśmy tak twardego zespołu. Po pierwszym zwycięskim meczu, nazajutrz emocje opadły. I dziwiłem się i nie... 32 spotkania drużyny to wyczerpujący maraton, który dał się w końcu zwyciężyć.

JAN KRASNOPOLSKI — Nie ulega wątpliwości, że ambitna postawa dru-



Trenerzy Jan Krasnopolski i Jerzy Miszczuk myślimy o już przy pierwszym meczu w ekstraklasie.

szatni, początek wielkiej drogi przed nami. I tak było rzeczywiście. Po porażce 0:3, nazajutrz wygraliśmy 3:1. Od tego spotkania szliśmy już rozpędem. 20 spotkań bez porażki, to sprawa bez precedensu. Najgorsze czekało nas w Nysie. Wcześniej jednakże przyszli nam z pomocą akademicy z Częstochowy, wygrywając dwukrotnie ze stalowcami. Mecz z wiceclerem będziemy jednakże długo pamiętać. Niezłota hala Nysy drżała w posadach. Wypełnili ją tłumy widzów. Młodzi kibice nie przebiegali w środkach... Mimo to nie dałmy się wygrać. Po przegranej pierwszym secie w sobotnim spotkaniu drużyna przeszła metamorfozę. **DARIUSZ** i **SLAWOMIR** KURKOWIE grali jak w transie. Wspomagali ich dzielnie koledzy. Miejscowi kibice

złoty była największą niespodzianką dla kibiców. Chłopcy nie grali może zbyt widowiskowo, ale na pewno skutecznie. Był to wynik wytworzenia się w zespole zdrowej przyjacielskiej atmosfery, której brakowało w ubiegłorocznym sezonie. Pozwala to mieć nadzieję, że i w ekstraklasie nie będzie aż tak źle, jak twierdzą niektórzy... Osobiście nie wierzę aby jakieś złośliwe fatum przekreśliło dalsze możliwości zespołu. Drużyna jest na początku wielkiej drogi i będzie mieć na pewno spore trudności z „ograniczeniem się” w I lidze. Te ostatnie nie omijają z pewnością innych drużyn, co wyrażają rachunki. Jeżeli w nowym sezonie znajdzie się u nas dwóch nowych, wartościowych graczy — nie powinno być źle!

DWUNASTU...

Unikając wystawiania indywidualnych ocen siatkarzom, przedstawiam bliżej sylwetki zawodników, którzy przyczynili się do uzyskania awansu drużyny do I ligi. Mówili o nich trenerzy **JERZY MISZCZUK** i **JAN KRASNOPOLSKI**:

♦ **KONRAD DOBROWOLSKI** — 22 lata, 197 cm wzrostu. Zawodnik najlepiej wyszkolony technicznie, grający z wielkim entuzjazmem. Dotychczasowy lider zespołu.

♦ **WALDEMAR GRZEGORCZYK** — 21 lat, 190 cm wzrostu. Dobrze wyszkolony technicznie. Jego masywna budowa przeszkadza mu sprawnie poruszać się na parkiecie, co miejmy nadzieję będzie kwestią czasu.

♦ **JACEK KAMIŃSKI** — 24 lata, liczy 192 cm wzrostu. Kapitan drużyny. Od sześciu lat występuje w Avii. Jego kaskiwe uderzenie i chłodna kontrola gry były zawsze przydatne zespołowi. Od początku sezonu ligowego wierzył w sukces. W Nysie w meczu ze Stalą raz po raz indagował arbitra prowadzącego zawody wołając często — Panie sędzio! W trosce o zdrowie zawodników domagam się przerwy gry! Jego prośby pozostawały jednakże bez echa.



Kapitan drużyny — Jacek Kamiński

♦ **DARIUSZ KUREK** — 22 lata, 194 cm wzrostu. Od czasów Tomasza Wójtowicza i Lecha Łaski największy talent siatkarski. Chwalił go nie tak dawno trener **STRZELCZYK** z Resovii. Darek rozegrał bezbłędny mecz w Nysie.

♦ **SLAWOMIR KUREK** — 25 lat, 193 cm wzrostu. Wyrastał przy boku dawnych bombardie-



Bracia Dariusz i Sławomir Kurkowie rozegrali mecz sezonu w Nysie.

rów. Miał poważną kontuzję, po której trudno było mu się odnaleźć na parkiecie. Upór i ambicja zrobili swoje. Dziś jest podporą drużyny.

♦ **KRZYSZTOF LEMIESZEK** — 21 lat, 193 cm wzrostu. Na początku kariery „liznął” trochę siatkówki w AZS, a następnie zadołował się w Avii. Waleczny w polu, dokładny w bloku, niezły w obronie, ma jednak kłopoty z przyjęciem zagrywki i to nie pozwala mu zostać „żelaznym” szóstym.

♦ **REMIGIUSZ MISZTAL** — 21 lat, 193 cm wzrostu. Wycho-

wanek lubelskiego AZS. „Otarł się solidnie o pierwszoligowego Hutnika, co pozwoliło mu wskoczyć do reprezentacyjnej szóstki Avii w II rundzie rozgrywek ligowych.

♦ **MIECZYSLAW RZEDZICKI** — 31 lat, 189 cm wzrostu — ekstraklasowy ligowiec. Po raz trzeci wchodził z drużyną do ekstraklasy. Grałam przez jakiś czas w lidze jugosłowiańskiej. Od lat czołowy zawodnik Avii. Do dziś przydatny w zespole.

♦ **LESZEK SOWIŃSKI** — 31 lata, 185 cm wzrostu. Po latach

Wymienionych wyżej uzupełnia trójka niedawnych juniorów. ♦ **MARIUSZ SEMENIUK** — dwudziestolatek, 194 cm wzrostu. ♦ **MIROSLAW STEFANOWICZ** — dwudziestolatek — 200 cm. ♦ **MAREK HERDA** — dziewiętnastolatek liczący 184 cm. Wszyscy trzej rywalizują ostro o jak najlepszą lokatę w zespole, przysłość niewątpliwie przyniosą.

Witold Czerniak



SPOŁECZNY KIEROWNIK SEKcji I DRUŻYNY, OD LAT ZWIĄZANY NA DOBRE Z ZESPOŁEM. JEGO NAJWIĘKSZYM PRAGNIENIEM JEST ABY BENIAMINEK Z ŚWIDNIKA ZAAKLIMATYZOWAŁ SIĘ NA DŁUGO W I-LIDZE. I ŚLUSZNIJE. BALAN SOWANIE NA SIATKARSKIEJ LINIE KOSZTUJE ZAWSZ WIELE NERWÓW — ZAWODNIKÓW, TRENERÓW, DZIAŁACZÓW, A I KIBICÓW TAKŻE. MIJEMY NADZIEJĘ, ŻE W NOWEJ EDYCJI ROZGRYWEK EKSTRAKLASY ZESPÓŁ PO KAŻE TAKŻE DOBRĄ GRĘ.

I ZNOWU mamy zespół siatkarzy w ekstraklasie! I znowu spełniły się nadzieje wielkiej rzeszy sympatyków tej dyscypliny sportu. Drużyna świdnicka wywalczyła awans do I-szej ligi po zaciętej rywalizacji z Mielcem i Nysą, demonstrując znane wszystkim walory, a nade wszystko młodzież i ambicję. I znowu Avia będzie na ustach kibiców w kraju. Ktoś, kiedyś słusznie podkreślił, że dobra drużyna w spor-

NIE TAK dawno, dokładnie 2 września ubiegłego roku podnieśliśmy na łamach „Głosu” alarm w sprawie siatkówki. Wtedy — jak to zazwyczaj bywa — jedni przyjęli krytykę z dużym zrozumieniem i stanęli po naszej stronie, inni zaś uznali ją za zbyt złośliwą. Wspólne spotkanie działaczy sekcji siatkówki, zawodników i trenerów z przedstawiciela-

Wspólnymi siłami

cia to wizytówka regionu, miasta, przedsiębiorstwa a nade wszystko załogi. I na pewno słuźnice.

Zapotrzebowanie na siatkówkę w Świdniku jest ogromne. W mieście żyje i mieszka, uczy się i pracuje wielu ludzi, którzy tęsknią za godziwą, sportową rozrywką. Taką jest niewątpliwie gra w siatkówkę do której przyzwyczailiśmy się od lat. Cieszymy się więc z sukcesu naszych siatkarzy, pomagając im i strzeżmy nieczym frenic w oku...

mi naszej redakcji w KZ Partii miało wtedy burzliwy przebieg. Ostatecznie — obydwie strony poszły na kompromis. Działacze klubu i zawodnicy powiedzieli, że uczynią wszystko aby praca ich w nowym sezonie wydała jak najlepsze owoce, my zaś obiecaliśmy stworzyć dobrą atmosferę wokół zespołu. Czas pracować na korzyść obydwu stron i mamy dziś wiele satysfakcji, w myśl starej zasady, że — zgoda buduje...

I tak nadal być powinno!

TEKST: MIECZYSLAW KRUK

ZDJĘCIA: WALDEMAR WAWRZYSZKO

Tygodnik załogi WSK „PZL-Świdnik”. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ulica Przodowników Pracy 1, tel. 120-61 w. 51-51. Druk WSK-S z 520 15.03.83 — S-4